

ŻYCIE PODZIEMNE JULII

Patrycja Koza



18



Patrycja Koza

**ŻYCIE
PODZIEMNE
JULII**

Wydawnictwo Psychoskok

Konin 2016

Patrycja Koza
„Życie podziemne Julii”

Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok sp. z o. o.
2016

Copyright © by Patrycja Koza 2016

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, powielana i udostępniana w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Skład: Wydawnictwo Psychoskok
Projekt okładki: Wydawnictwo Psychoskok
Zdjęcie okładki © Fotolia - Maksim Šmeljov
Autor zrezygnował z korekty profesjonalnej
wydawnictwa

Tylko dla dorosłych czytelników

ISBN: 978-83-7900-549-9

Wydawnictwo Psychoskok sp. z o.o.
ul. Spółdzielców 3, pok. 325, 62-510 Konin
tel. (63) 242 02 02, kom. 695-943-706
<http://wydawnictwo.psychoskok.pl>
e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

- Kurwa mać! - Julia wychyliła zawartość ostatniego kieliszka i trzasnęła nim o stół. - Pierdolony złamas, kutas i frajer!

- Totalny sukinsyn Julka, nie rozumiem tego - odpowiedziała Marta, potrząsając głową. Grzywka przyklepiła się jej do czoła, dziewczyna zaczynała mrużyć oczy. Butelka, którą wypily razem wprowadziła już je w mocny stan zamroczenia.

- Ja tego też nigdy nie zrozumieję. Nawet nie chcę! W dupie go mam i cały pieprzony, kurwa, męski świat. Nie ma na tym świecie uczciwych mężczyzn. Założę się, że nawet nasi ojcowie tak naprawdę są złamasami.

- Nie przesadzaj, nie mów tak - protestowała Marta.

- O, przepraszam, ty swojego przynajmniej znasz. Hyk! - Julię dopadła już pijacka czkawka i zaczęła coraz bardziej męczyć, więc zrezygnowała z dalszych wypowiedzi.

- Chyba nam już starczy, co? Chodź Julka, możesz spać u mnie na kanapie, albo ze mną, Konrad dzisiaj nie wraca. - wstała z trudem z kanapy i podała przyjaciółce rękę, żeby pomóc jej także się podnieść.

- Nie chcę spać, nie mogę. Kurwa nie mogę. Przez tego dupka nawet nie zmruję powieki. Powiedz mi, jak on mógł? Tyle czasu na boku posuwać tę rudą wywłokę? Nie kochana, ja nie dam rady.

- Julia zatoczyła się nad stołem.

- No chodź, proszę. - Marta pociągnęła ją delikatnie.

Julia jednak podała się przyjaciółce. Wiedziała, że nie można opierać się jej matczynym odruchom. Zawsze tak było, że Marta, jej wspinała przyjaciółka opiekowała się nią w najgorszych

chwilach. I w najlepszych też. Cudowna babeczka. Tylko, że Julia była już mocno nabuzowana, nie wiedziała sama, czy silniej targały nią emocje, czy wódka. W całym zamroczeniu postanowiła udać, że się kładzie, ale jak tylko usłyszała chrapanie Marty z sypialni, wstała, ubrała z wielkim wysiłkiem buty i wypadła na klatkę schodową.

- Dobra, dobra. - mruknęła do siebie, kiedy zatoczyła się nad wycieraczką. Oparła rękę o ścianę i gdy na chwilę odzyskała równowagę ruszyła szybko przed siebie.

Jeszcze wczoraj rano wydawało jej się, że jest szczęśliwa. Że ma najlepszego faceta pod słońcem. Przeznaczenie, motylki w brzuchu. Trzy lata dobrego związku, pełnego uniesień i kilku drobnych upadków... Z czego ostatni z nich nie był taki drobny. To był upadek porcelanowej lalki z najwyższego wieżowca w tym kraju. Człowiek, któremu ufała bezgranicznie i z którym chciała spędzić resztę życia okazał się największym kłamcą i oszustem. Pokruszył i podeptał całe jej delikatne, wrażliwe serce. Jak mogła być tak naiwna? Jak mogła oddać mu tyle z siebie?

Wyszła z budynku i opuściła osiedle. Szła pijana przez ciemny park. Normalnie nigdy by się tu nie wybrała o tej porze, ale tej nocy wszystko jej było obojętne. Próbowwała kolejny raz odtworzyć moment, kiedy zobaczyła Marka z tamtą kobietą. W głowie zachował jej się tylko krótki obraz tego, jak jej ukochany mężczyzna przerzucił zgrabnie kochankę przez oparcie ICH wspólnej kanapy i posuwał ją od tyłu. Ukochany? I ten krótki moment, kiedy zobaczył Julię i nie przestawał poruszać się, nie przestał pieprzyć tej małej ładownicy. A potem już tylko czarna

dziura. Jedna, wielka, czarna dziura, jakby mózg Julii chciał wyprzeć wszystkie wydarzenia. Może zaczęła krzyczeć? Może płakała? Rzuciła przedmiotami? Co powiedziała? Co on powiedział? Czarna dziura...Tak, chyba płakała, a może nawet dostała jakiegoś ataku paniki, bo pamięta już tylko moment, gdy wybiega z jego mieszkania i trzęsącą się ręką wykręcała numer Marty.

Nagle, nie wiadomo skąd, na ścieżce pojawił się jakiś zakapturzony facet. Szedł szybko z rękoma w kieszeniach. Zamyślona Julia nie zdążyła przesunąć mu się z drogi i zderzyli się silnie ramionami. Oboje zatoczyli się. Ona mocniej i musiała kolejny raz podeprzeć się, tym razem praktycznie na ziemi.

- Patrz Pani jak idziesz. - burknął mężczyzna. Zatrzymał się i przyglądał jej spod kaptura zatrzymując wzrok na rozpiętym płaszczku.

- A pierdol się złamasie! Pojawiasz się nie wiadomo skąd, leziesz środkiem drogi, wpadasz na mnie i jeszcze pouczasz?! - krzyczała wstając i otrzepując dłonie z ziemi.

Stali sami w środku nocy, w ciemnym parku, w jednej z bocznych alejek. Ani przez moment nie pomyślała o jakimś niebezpieczeństwie. Alkohol i furia, która ją tu doprowadziły dodawały jej odwagi.

- Pardon madam. - odparł krótko facet. Chyba nie spodziewał się takiej agresji u kobiety. Znów zawiesił na niej wzrok, a konkretniej na jej nogach i spódnicy. - Tylko wie Pani, o tej porze samotna kobieta musi uważać w tej okolicy... Różnie to bywa. - Juli wydało się, że widzi jak pod tym kapturem facet zaciska mocno usta.

- Dziękuję za odpowiedź, ale świetnie sobie radzę sama. - wściekła ruszyła dalej. Nie obejrzała się nawet za siebie

i spróbowała skierować swoje myśli z powrotem na wczorajszą sytuację. Na to jak jej Marek bzykał inną laskę. Świetnie sobie radzili? Co za absurd. Kiedy doszła do końca alejki obróciła się gwałtownie, jakby słowa przypadkowego mężczyzny dopiero do niej dotarły, ale jego już nie było. Pewnie zniknął w mroku. I dobrze.

- W dupie tam. - mruknęła do siebie i skierowała swoje kroki w stronę stawu.

Siadła na małym mołu, ściągnęła buty i zamoczyła stopy w wodzie. Przyjemny chłód nieco ją orzeźwił. Wokół nie było nikogo. Nad wodą unosiła się delikatna mgła. Tak, to chyba jest jej magiczny moment. Poruszyła delikatnie stopami i obserwowała powstające na tafli wody kręgi. Powiększały się i odpływały coraz dalej.

„Co za dupek. Zmarnował mi trzy lata życia. Wierzyłam, że jest tym jedynym.” - myślała Julia. „Marzyłam o pierścionku, ślubie i założeniu rodziny. Czułam, że to ostatni uczciwy facet na tym świecie, ale jak widać nie ma takich i nigdy nie było. Lepiej będzie jak sobie to uświadomię teraz, raz na zawsze. Nie mam już serca, zostało zniszczone i podeptane. Nie pozwolę już nigdy nikomu go dotknąć. Teraz to ja będę się bawić męskimi uczuciami i fiutami. Proszę bardzo! Czegoś mi brakuje? Nie. Mam dobrą pracę, kasę, cudowny charakter i świetne cycki. Tyle wystarczy do sukcesu. Chociaż nie... Teraz marzę jeszcze o zemście. Robić tym świniom to samo, co oni kobietom. Zdradzać, wykorzystywać. Traktować ich wszystkich jako niesympatyczny, ale jednak konieczny dodatek do penisa. Właściwie to zawsze miałam ochotę korzystać z życia.

Marek tylko mnie ograniczał. Ja sama ograniczałam siebie wierząc w miłość. Miłość? Chyba tylko w tanich lekturach i radiowych piosenkach. Wszyscy jesteśmy zwierzętami i mamy potrzeby. Marek był przeciętny w łóżku, ale kochałam go i wydawało mi się to nie tak istotne, jak nasze uczucie. Byłam w błędzie. Każdy ma potrzeby, każdy chce próbować i eksperymentować. Jeśli nie mówi o tym głośno, to tym gorzej, bo trzymając swoje potrzeby głęboko na uwięzi - dusi się. Ale ja już nigdy nie będę się dusić. Będę teraz korzystać z życia na maksa. Przecież tylko o to chodzi..."

Z rozmyślań wyrwało ją na chwilę kołysanie mola. Kręgi na wodzie były większe i nie zaczynały się tylko przy jej stopach. Odwróciła się powoli i zobaczyła postać stojącą na początku drewnianego pomostu. Gdy jej oczy drażnione światłem odbitym od tafli wody przyzwyczaiły się do ciemności, jakie panowały na końcu mola, rozpoznała sylwetkę faceta, którego mijają wcześniej w alejce. Szybko oceniła sytuację – jedyna ewentualna droga ucieczki została właśnie przez niego zastawiona. Postać stała nieruchomo, jakby analizując swoje możliwości i zamiary. Julka chodziła kiedyś na kurs samoobrony, oczywiście szybko z niego zrezygnowała, ale jedną maksymę pamiętała doskonale - „być zawsze krok do przodu przed oprawcą”. Silne emocje, które targały nią tego wieczoru oraz spore ilości alkoholu, który w siebie wlała dodały jej odwagi. Odezwała się pierwsza:

- Więc jednak wróciłeś za mną. . .

Facet poruszył się, ale nie podszedł bliżej.

- Wieczór się nie udał? - usłyszała niski głos mężczyzny.

Wzruszyła ramionami i mruknęła:

- Nieudany nie znaczy, że nie wyjątkowy. A Twój?

- Słaba domówka. Wracalem już do siebie, kiedy na mnie wpadłaś. - odpowiedział. - To znaczy wpadliśmy na siebie. - zrobił dwa kroki w jej stronę. Zauważyła, jak gładko przeszedł z poprzedniego „Pani” na „Ty”. I dobrze.

- Hmm... w każdej chwili ten wieczór może zmienić się na lepszy. Chodź, usiądź koło mnie. - pogłaskała kusząco miejsce tuż obok niej.

Facet, najwidoczniej zaskoczony jej zachowaniem bez słowa podszedł bliżej i usiadł. Chyba spodziewał się nieśmiałej wystraszonej dziewczynki. O nie, koniec z wrażliwymi dziewczynkami. Wyczuł woń jej perfum i alkoholu, to pewne.

Julka poczuła dreszcz podniecenia, kiedy obcy mężczyzna posłuchał jej i zbliżył się tak szybko. Musi być stale krok przed nim. Proszę, dopiero co zdecydowała się korzystać z życia i wszystkich jego fizycznych pokus, a okazja już się zjawiała. Albo teraz albo wcale. Choćby był jakimś psychołem. Zresztą... nie miała już niczego do stracenia.

- Skąd jesteś? - zapytał facet.

- Cicho... Nie zadawaj zbędnych pytań. - odwróciła twarz w jego stronę i uśmiechnęła się zalotnie. Odpowiedział uśmiechem. - Dlaczego tu za mną przyszedłeś?

- Chcesz szczerze, czy tanią bajerę, że martwiłem się o obcą kobietę?

- Chcę tylko szczerze.- zaczęła uważnie przyglądać się jego twarzy przysłoniętej kapturem. Miał około trzydziestu lat, choć

w tym świetle mogła się mylić. Mocno zarysowana szczęka, lekki zarost. Duże, kształtne usta. Ciekawe jak smakują? Z pewnością muszą być miękkie i pyszne... Zbliżyła nieco twarz w ich kierunku.

- Twój płaszczyk i spódniczka. To dlatego wróciłem. Masz boskie nogi. Nie mogłem się oprzeć, żeby za tobą nie zawrócić. - położył dłoń na jej kolanie i zaczął je powoli głaskać.

Julia poczuła, że z każdą chwilą wzrasta jej chęć na tego faceta. Ten ciemny park, cisza. Dwie obce osoby na moło i to, co przed chwilą powiedział. Wysunęła jedną stopę z wody i zaczęła nią pocierać o jeansy mężczyzny.

- A cóż takiego podoba ci się w moim płaszczku? - spojrzała mu głęboko w oczy i zaczęła kusząco rozpinąć swoje guziki.

Facet obserwował ją. Oblizwał usta. Jego dłoń przesunęła się wyżej po udzie i zacisnęła mocniej w połowie. Na tę pieszczotę Julia odpowiedziała cichym jękiem. Jej oddech przyspieszył. Czują jak jej bielizna zaczyna robić się wilgotna z podniecenia.

- Te guziczki... i to pod spodem. - podniósł rękę z jej uda i zanurzył pod płaszczykiem.

Chłód nocy i jego dłonie sprawiły, że piersi Julii natychmiast zareagowały. - Mmm... tutaj też schowałaś dorodne guziczki. - chwycił mocniej jej sutek.

Kobieta westchnęła z rozkoszy i położyła swoją dłoń na jego rozporoku. Czują jak pod jej ręką wypukłość spodni rośnie. Spodobało jej się to. Zaczęła powoli masować jego penisa przez jeansy, a on w tym czasie złapał łapczywie jej pierś i pieścił określonymi ruchami. Kręciło jej się w głowie od wypitego

alkoholu, ale czuła, że nie może się zatrzymać. „Tyle wystarczy” – pomyślała i popchnęła faceta. Leżał na molo, a ona wstała.

- Co robisz? - spytał zdeorientowany i podniecony.

Lekko zachwiała się kołysana wypitą wódką.

Zamknij się i leż. - dyrygowała nim.

- Podniosła spódniczkę. Ściągnęła majtki i rzuciła je na deski. Stała w rozkroku nad jego głową. Facet chwycił ją za łydki i nie spuszczał wzroku z jej krocza.

Patrzył na nią tak łapczywie. . .

- O tak. - wydyszała i opuściła się powoli na jego twarz.

Kłęczała na molo z jego głową między kolanami, a ona zaczęła lizać ją jak opętany. Ssał mocno, jakby chciał ją wessać całą. Julia pochyliła się, rozpięła jego rozporek. Kutas momentalnie wyslizgnął się na wierzch. Napłuła sobie soczyście na dłoń i nasmarowała śliną członka. W blasku nocy wyglądał imponująco. Wszystko wokół wydawało się jakieś magiczne i niewyobrażalne. Jak sen. Kołysała biodrami nad twarzą nieznajomego, powoli doprowadzając się do ekstazy. Gdy była już blisko, uniosła się gwałtownie. Przesunęła nad nim do przodu. Złapała penisa mocno w rękę i opuściła na niego gwałtownie i głęboko.

- Aaaach! - krzyknęła. Zaczęła poruszać się w górę i dół jęcząc coraz głośniej.

Chwycił ją za pośladki i zaciskał silnie dłonie. Idealnie, tego potrzebowała. Posuwała go coraz szybciej. Nagle nabiła się głęboko, usiadła na nim i przestała na chwilę oddychać. Obezwładniająca fala rozkoszy sprawiła, że zrobiło jej się ciemno przed oczami. Całe jej ciało pulsowało orgazmem jak szabne.

Dziękujemy za skorzystanie z oferty
naszego wydawnictwa i życzymy miło
spędzonych chwil przy kolejnych naszych
publikacjach.

Wydawnictwo Psychoskok

